

Przedpłata

w Krakowie:
Rocznie zhr. 16, półrocznie zhr. 8, kwartalnie zhr. 4, a miesięczn. zhr. 1'35.

Za ogłoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie zhr. 20, półrocznie zhr. 10, kwartalnie zhr. 5, miesięcznie zhr. 1'70.

Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny
L. 3.

Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:

Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upoważniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Irlandja nie zginie!

Z głębokim wzruszeniem śledził o tej porze, w roku ubiegłym, cały świat prawdziwie cywilizacyjny, tj. ten jego odłam, który umie odczuwać niedolę ludów ujarzmionych, usiłowania Gladstona, by dla gnębionej Irlandji uzyskać narazie to, co od sześciu wieków słusznie jej się należało, mianowicie zupełny samorząd. Już się zdawało, że szerokie plany wielkiego męża stanu zostaną pomyślnym uwieńczone skutkiem, gdy niespodziewanie skrajnie konserwatywna Izba wyższa stanęła temu na przeszkodzie, i nieprzychylnem swoim głosowaniem zepchnęła sprawę *Home-rulu* ze stołu parlamentarnego. Po tym fakcie, w całym świecie, a już najbardziej w Irlandji samej i wśród postępowych warstw ludności angielskiej, objawiło się wielkie przynębienie — boć ludzkość cierpi zawsze, gdy cnota pada, a grzech zwycięża, gdy światło gaśnie, a ciemność zalega, gdy sprawa uczciwa ustępuje, a przemoc nad nią tryumf odnosi!

Po ustąpieniu Gladstona umysły i serca zaniepokoiły się jeszcze bardziej, wielu bowiem mniemało, a do tych w pierwszym rzędzie należeli sami Irlandczycy z obozu Parnella, że wielki mąż stanu, zwątpiwszy o powodzeniu sprawy, której dotąd bronił, choroby oczu użył tylko za pretekst do ustąpienia, poczem *Home-rule*, jeśli nie na zawsze, to na bardzo długo zejdzie z porządku dziennego. Przekonanie co do tego było tak głębokie, że jeszcze tydzień temu w trójjedynem królestwie wszyscy byli pewni, że nie innemu, tylko niewiara, wytrąciła Gladstonowi ster rządów z dłoni.

Aliści nie upłynął drugi tydzień, a położenie się wyjaśniło.

Teraźniejszy premier, lord Rosebery, rzekł o negdaj w klubie liberalnym: Nowy rząd nie oznacza zmiany polityki, tylko zmianę osób. Jestem bezwarunkowym zwolennikiem *Home-rulu*. Stoję na gruncie oświadczeń Gladstona, który w ostatniej mowie parlamentarnej przeciw Izbie wyższej, rzekł, że jest ona anomalją i niebezpieczeństwem dla kraju, ponieważ składa się z torysów, którzy słuchają swego ściśle konserwatywnego przewodcy. Rząd uczyni wszystko, aby tej anomalji kres położył.

I ledwie telegram uwiadomił nas o tem oświadczeniu premiera angielskiego, oświadczeniu równie stanowczem jak doniosłem, druga depecha, którą otrzymaliśmy nocą ubiegłej, mówi, że Izba niższa zażądała znaczną większość głosów zniesienia Izby wyższej.

Położenie od razu wyjaśnił. Prawdziwi reprezentanci narodu, widząc, że z lordami zacofanymi, którzy prywatne interesa, jakie mają w Irlandji, wyżej stawiają niż sprawiedliwość i dobro państwa, domagają się zniesienia tej instytucji, poczem *Home-rule* niewątpliwie będzie uchwalony.

I niech nikt nie sądzi, że żądanie Izby gmin zostanie pobożnem życzeniem, nad którym królowa przejdzie do porządku dziennego. Inny jest konstytucjonalizm w Anglji, a inny na kontynencie. To, co u nas byłoby poczytywane za akt

rewolucyjny, może nawet wprost za buntowniczy, w Anglji jest wszechwładną wolą narodu, z którą królowa liczy się, bo się liczyć musi. Tam konstytucja nie jest blichtrzem, lecz faktem zakorzenionym głęboko, bo od dwustu lat tkwi w życiu narodowem, a ktoby przeciw niej chciał wystąpić, ten mógłby z grobu wwołać surową postać Cromwella, kruszącego na czele żelaznych orszaków parlamentarnych przemoc władzy królewskiej! Nie idzie jednak za tem, iżby w Anglji w rzeczy samej miało przyjść do zniesienia Izby lordów. Takiej ostateczności nie potrzeba przewidywać, ponieważ są jeszcze dwie drogi, które dumny orszak lorda Salisburyego mogą od śmierci uratować. Albo lordowie wejdą w siebie i *Home-rule* dobrowolnie przyjmą, bądź też królowa zamianuje tyłu postępowych parów, że ci przegłosują w sprawie irlandzkiej opornych swoich kolegów. Ale cokolwiek jutro nastąpi, dziś można już twierdzić na pewne, że szlachetna idea Gladstona nie zgaśnie, duch ciemności nie zapanuje nad światłem, a zaś Irlandja nie zginie!

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 13 marca.

(d) Sprawa reformy wyborczej, która w zeszłym tygodniu weszła była w nader burzliwy okres, tak dalece, iż koalicja chwiać się zaczęła, uspokoiła się obecnie, a prawdopodobnie przez Święta wielkanocne przywróconą będzie zupełnie równowaga stosunków parlamentarnych. Jest to zresztą rzecz łatwa do pojęcia, ponieważ ani rząd, ani hr. Hohenwarth nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa co do reformy wyborczej. Jeden i drugi projekt wyborczy jest tylko propozycją, substratem do rozprawy i rokowań a pomimo wielkiej różnicy pomiędzy jednym a drugim projektem, zasadniczej różnicy pomiędzy nimi właściwie niema. Jeden bowiem i drugi projekt wyklucza zarówno robotników rolniczych od prawa głosowania, jeden i drugi daje Sejmom krajowym ingerencję w sprawie wyborów, zatem uwzględnia zasadę autonomiczną; naturalnie, iż zachodzi wielka różnica w zastosowaniu tej ingerencji, jako też i w innych poszczególnych ustanowieniach, ale to nie są zasadnicze różnice, któreby się nie dały wyrównać, na każdy sposób różnica obydwóch projektów reformy wyborczej opóźni znacznie jej przyjście do skutku. W bieżącym roku i mowy być nie może, żeby parlament zdołał wywiązać się z tego zadania. Będzie to w pomyślnym razie możliwem dopiero na wiosnę 1894 roku.

Komisja budżetowa niemal parą pędzi naprzód tok swych czynności, aby do Świąt mogła oporać się z całym materiałem budżetowym. W sobotę 17 bm. rozjeżdżają się posłowie na ferje świąteczne, które mniej więcej trwać będą dwa tygodnie.

W Kole polskiem potrwa bezkrólowie aż do końca ferj świątecznych. Wczoraj bowiem odczytało Koło polskie wybór prezjdum aż do tego czasu. Nie ulega wątpliwości, iż obecny zastępca prezesa, p. Zaleski, wybrany zostanie

na tę godność. Kandydata przeciwnego niema. Inaczej przedstawia się sprawa wyboru wiceprezesa. Co do tego, pytałem wczoraj jednego z wybitniejszych członków Koła, mianowicie, jacy są kandydaci? Odparkł mi na to:

— Jacy kandydaci? Jest ich podobno ze czterdziestu!

Naturalnie, iż była to odpowiedź żartobliwa, niemniej przeto charakterystyczna. Istotnie, wymieniają cały szereg kandydatów, jako to pp.: Chrzanowski, hr. Piniński, Jendrzejowicz, dr Weigla, Szczepanowski, hr. Wodzickiego, dr Kozłowski i dr Rutowickiego; kandydatów nie brak; mimo to dwie tylko kandydatury trzeba brać na serjo, mianowicie pp: Chrzanowski i hr. Piniński. Jeśli krakowcy zachowawcy poprą Chrzanowskiego, to wybór jego pewny.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 13 marca.

O negdajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęto się wypowiedzeniem przez wiceprezidenta Izby dr Kathreina gorącego wspomnienia, poświęconego zmarłemu prezesowi Koła polskiego, Atanazemu Benoemu. Był to — podniosł dr Kathrein — szlachcic, w najlepszym tego słowa znaczeniu, który dla bogatego doświadczenia i fachowych wiadomości, jakoteż dla niezwykłego poczucia obowiązku, złączonego ze skromnością, cieszył się zupełnem zaufaniem kraju i swojego stronnictwa. Powołany na kierownika klubu i na inne wysokie stanowiska, zawsze służył wiernie państwu i dynastji.

Posłowie uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości Schönborna, że sąd powiatowy w Pilźnie zawiesił dochodzenie sądowe przeciw posłowi Dykowi, przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dalszej dyskusji jeneralnej nad projektem o uregulowaniu handlu na raty.

Przemawiali jako mowcy generalni p. Sigmund przeciw projektowi; poseł Piniński zaś za projektem. Ten ostatni oświadczył także, że Koło polskie głosować będzie za proponowaną ustawą. Uchwalono przystąpić do szczegółowej, w której zaraz przy §. 1 wywiązała się ożywiona debata, której p. Schneider chciał nadać podkład antysemitki. Gdy mowca ten ostro przeciw nadużyciom żydowskim w handlu występował i dotknął także żydów galicyjskich, p. Bloch uczuł się obowiązany stanąć w ich obronie, wołając: *Nie pozwolę rzucać kalumnij (?) na żydów galicyjskich, wygaduj pan na łotrów (?) antysemitki*. Za nieparlamentarny ten zwrot, wezwał p. Blocha wiceprezydent p. Kathrein do porządku, poczem przyjęto paragrafy od 1 do 6 i dyskusja wywiązała się znowu nad sprawą wyjęcia z pod ustawy zabraniającej sprzedaży ratalnej motorów dla drobnego przemysłu.

Na tem posiedzenie przerwano.

P. Pernerstorfer interpelował rząd, czy zechce wpłynąć na magistrat wiedeński, iżby tenże podwyższył płacę strażnikom pożarnym, dodając, że w przeciwnym razie grozi strejk całego korpusu straży ogniowej.



P. Vaszaty zaś biorąc asumpt z onegdajszej odpowiedzi ministra Bacquehema na interpelację, w której oświadczył, że rząd jest w prawie, zabraniając tworzenia w Wiedniu dalszych stowarzyszeń, obradujących w języku czeskim, gdyż poliej brak urzędników, rozumiejących po czesku, zażądał otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią. Wniosek ten odrzucono.

W końcu prezydent ministrów, ks. Windischgrätz, odpowiedział na interpelację Biankiniego w sprawie rzekomej mobilizacji na granicy serbskiej. Wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Komisja prawnicza Izby panów poleca w swoim sprawozdaniu do przyjęcia bez zmiany projekt ustawy o wydzieleniu hipotecznym gruntów, przeznaczonych na publiczne ulice i drogi, oraz zakłady, służące dla interesu dobra publicznego, do zamknięcia lub odprowadzenia wody: jakoteż, że komisja gospodarcza poleciła projekt rządowy o tymczasowym uregulowaniu stosunków handlowych z Rosją, bez zmiany do przyjęcia.

Mordercy Mrvy.

Praga 13 marca.

Przed tutejszym senatem wyjątkowym rozpoczęła się dziś, o godz. 9 rano, rozprawa karna przeciw mordercom Mrvy (Rigoletto de Toscana).

Przewodniczy radca Hofman: oskarża prokurator Lorenz. Z publiczności dopuszczono tylko 50 osób. Prokuratorja państwowa oskarża:

1. Ottokara Doleżala, lat 18, mechanika, rodem z Wiednia, niekaranego; 2. Franciszka Dragouna, lat 17, robotnika fabrycznego; 3. Józefa Krziża, lat 29, żonatego, czeladnika rękawicznikarskiego; 4. Annę Krziż, lat 24, jego żonę; 5. Henryka Vojtiecha, lat 29, rodem z Wiednia, roznosiciela węgla; 6. kandydata prawniczego, Antoniego Cziżeka, lat 28, bezwyznaniowego, sekretarza „Narodowo wolnomysłnej partji“.

a) O morderstwo skrytobójcze, wedle: co do Doleżala i Dragouna §§. 134 i 135 lit. 1 i 3 u. k. karygodne, wedle §§. 13 i 52 (z uwzględnieniem młodego wieku oskarżonych) u. k.; co do Józefa Krziża, wedle §§. 5, 134 i 135 u. k., karygodne wedle wyższego §. 137 u. k., tak samo co do H. Vojtiecha i A. Cziżeka; dalej b) o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, wedle §. 65 u. k.; jakoteż o c) przestępstwo należenia do tajnych związków, wedle §§. 285, 286 a), 287 c), karygodne wedle §. 289 u. k.; d) Antoniego Cziżeka o przekroczenie ustawy prasowej, wedle §. 8 i 24, karygodne wedle §. 4 u. pr.; e) Henryka Vojtiecha o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez niebezpieczne groźby, wedle §. 99, karygodną wedle wyższego wymiaru §. 100 u. k.; wreszcie f) Józefa Krziża, Ottokara Doleżala i Fr. Dragouna o zbrodnię z §. 5 ustawy z d. 27 maja 1885 o używaniu substancji wybuchowych, karygodną wedle tego samego paragrafu.

Powody:

Rękawicznik Rudolf Mrva, który z powodu należenia do tajnych związków i udziału w „Omladynie“, znajdował się w śledztwie, mieszkał od listopada 1893 r. przy Badgasse razem z swą ciotką i wychowawczynią, Kerausch. Z powodu zeznań, złożonych w procesie „Omladiny“, był on w ciągłej obawie o zemstę. Dla tego wcale nie wychodził z mieszkania, a ze znajomych i przyjaciół dopuszczał do siebie Kviderę i Doleżala, który zaznajomił go z Dragounem. Kviderze opowiadał, iż pewna redakcja nałożyła na jego (Mrvy) głowę nagrodę 500 zfr. Mimo, że Kviderę przestrzegał go przed Doleżalem, umiał ten ostatni rozwiać niedowierzanie Mrvy. W dzień wigilii Bożego Narodzenia, Kerauschowa zastała

u swego siostrzeńca, Dragouna i Doleżala. Wszyscy trzej byli zajęci grą w karty. Kerauschowa, poleciwszy swemu wychowankowi, by przygotował drzewko, oddaliła się. Wróciwszy o siódmej wieczorem do domu, zastała pomieszknię zamknięte, na pukanie nikt nie odpowiadał. Przybyły właśnie Dworzak wszedł do pokoju i spostrzegł Mrwę, leżącego bez życia na podłodze. Kerauschowa przyzwała zaraz policjanta, który skonstatował, że trup był jeszcze ciepły. Mrva leżał na lewym boku w formalnej kałuży krwi. Ranę znaleziono na prawej stronie szyi, pod włokami zaś odkryto pochwę sztyletu, długą 13 cm., szeroką 3-8 cm. Znalazł się nadto w izbie list następującej treści: „Kochany przyjacielu! Przestrzegamy cię: jesteś wykryty, miej się na baczności. Twój wierny“ — nadto zaś koncept listu Mrvy z dopiskiem: „Muszę nadmienić, że mnie Doleżal codzień oczekuje z 3-ma innymi jeszcze chłopcami“. Sekcja wykazała, że Mrva zmarł skutkiem wynacznienia krwi, wywołanego przez skrytobójcze morderstwo. Morderca cisnął go za gardło i równocześnie wbił w nie sztylet.

Podejrzanie zwróciło się przeciw Doleżalowi i Dragounowi, których też zaraz nazajutrz policja przesłuchiwała. Obaj wypierali się z początku wszelkiej winy, próbując wykazać nawet swe *alibi*. Ale 25. grudnia uczynili obaj obszerne zeznania.

Doleżal zeznał, co następuje: W październiku ściągnął go Mrva na *rendez-vous* i wysłuszczył mu swój projekt założenia Towarzystwa „Podziemna Praga“. Już wtedy Doleżal uważał go za najemnika policji. Dlatego projekt Mrvy napisany oddał Cziżekowi, celem zakomunikowania tego pisma Heroldowi. Doleżal został wspólny z Dragounem desygnowany do wymierzenia kary Mrvie za zdradę. Nóż dostali od Krziża. Wedle umowy, Dragoun miał Mrwę dusić, a Doleżal cios zadać. Gdy Doleżal chwiał się, Krziż nakazał Dragounowi zasztyletować go (Doleżala) gdyby co zdradził. Obu jednak desygnowanym zabrakło odwagi do spełnienia morderstwa, za co Krziż łącał ich kilkakrotnie, zapewniając, że w razie potrzeby dostarczy 20 świadków, którzy stwierdzą ich niewinność. Jeszcze w ostatnim dniu chciał się Doleżal cofnąć, ale pod wpływem łącań Dragouna i aktu oskarżenia „Omladiny“, który czytał w dniu krytycznym, postanowił ostatecznie spełnić, czego żądano. Udali się więc obaj do Mrvy, grali pół godziny w karty, a potem pomagali Mrvie przy ubieraniu drzewka. Około godziny 5. zaśpiewał Mrva krocząca pieśń patriotyczną, w której jest mowa także o zdrajcach. To ich podnieciło. Nagle rzucił się Dragoun na Mrwę i począł go dusić. Mrva upadł i wtedy Doleżal pchnął go nożem. Skonstatowawszy śmierć, mordercy odeszli. Z mostu Karola rzucił Doleżal nóż do Wełtawy. Chyżkiem dostali się do Krziża, który wyraził im swe uznanie. U niego umyli ręce i przenocowali.

Następnie przechodzi akt oskarżenia do wykazania współwiny Krziża. Podlegał on Doleżala, a zarówno jemu, jak Dragounowi, nie szczędził wyrazów oburzenia i pogardy, gdy się wahał spełnić morderstwo. Ofiarował się on również sporządzić flaszkę z substancją, która przy odkorkowaniu eksplodowałaby gwałtownie. Tę flaszkę mieli oni dać Mrvie, jakoby od komisarza policji Olicza.

Oskarżenie podaje tekst dwóch listów, które pisał Dragoun w więzieniu do Doleżala, na wiadomość, że tenże zeznał coś o Krziżu. Dragoun zaklina w nich Doleżala, by odosny protokół odwołał i aby nic wogóle nie wspominał o Krziżu. Jeżeli na Krziżu wina jaka ciąży, to jest rzeczą „Omladiny“, nie rządu, zająć się jej rozpatrzeniem.

Jakoż Krziż zaprzecza, by wiedział o zamiarze Doleżala i Dragouna. Doleżal przyszedłszy doń po spełnionem morderstwie, twierdził, że matka wypędziła go z domu. Przeciw Krziżowi

jednak świadczy już ta sama okoliczność, że starał się wykazać *alibi* sprawców.

Również Anna Krziż wiedziała o wszystkim. Współ z mężem złażała raz Dragouna i Doleżala, gdy powrócili od Mrvy, nic złego mu nie zrządziwszy. Z wielką natomiast radością i uznaniem powitała ich po spełnieniu czynu. W śledztwie zeznała, iż nic nie było jej wiadomem o zamiarach Doleżala i Dragouna.

O planie zamordowania Mrvy był poinformowany także Vojtiech, wobec którego nieraz o tem mówiono. Przyznaje on, że coś słyszał ogólnie o jakimś zamierzonym morderstwie, że jednak bliżej sprawy tej nie znał. Przemawia jednak przeciw niemu fakt, że po znanej mowie dr. Herolda, zwrócił się przeciw Kerauschowej z pogroźkami.

Gdy Doleżal d. 24. grudnia został uwięziony, znaleziono przy nim kwotę 11 zfr. 99 ct., co wydaje się podejrzanem wobec tego, że przez dłuższy czas nie miał zajęcia. D. 27. grudnia zeznali oni, że pieniądze te pochodziły od Cziżeka, który im już nieraz dawał po 1 zfr. z funduszków, przeznaczonych na cele uwięzionych. Doleżal twierdzi, że z Cziżekiem nie mówił o spełnionym czynie. Tymczasem rzecz się miała inaczej. Cziżek był zdziwiony, gdy mordercy 23. grudnia późno w noc doń przyszli. Wówczas wziął go Doleżal do innego pokoju i opowiedział, że Mrva został zaduszony — i zażądał pieniędzy. Cziżek obliczył, że na Doleżala przypada 5, na Dragouna 7 zfr. i dał im razem 12 zfr.

Według późniejszych zeznań, suma ta przeznaczoną była na podróż do Dux, gdzie Doleżal i Dragoun mieli szukać zajęcia.

Marja Dragoun zeznała, że Doleżal tuż przed świętami opowiadał jej, iż od doktora Cziżeka dostaje regularnie wsparcie i że da matce na święta 11 zfr., nie dodał jednak, skąd.

Cziżek przyznaje, że jako zawiadowca wspomnianych funduszków, nieraz miał do czynienia z Doleżalem. Owych 12 zfr. pożyczył mu z własnych funduszków. W dzienniczku Cziżeka znaleziono dwa zapiski, odnoszące się do morderstwa Mrvy. Pierwszy opiewa: „Mrva, Doleżal, Rieger-Gasse 489 (pomieszknię Doleżala): drugi: „Niech krew popłynie“.

Cziżek tłumaczy się, że pierwszy zapisek powstał pod wpływem planu „Podziemnej Pragi“, dostarczonego mu przez Doleżala od Mrvy, drugi zaś jest motywem do artykułu dziennikarskiego przeciw posłowi Spindlerowi.

Oskarżenie uważa jednak fakt, iż mordercy zaraz po spełnieniu czynu zgłosili się do Cziżeka po pieniądze, za dowód, że Cziżek wiedział o wszystkim i był z nimi w porozumieniu.

Następnie wyjaśnia akt oskarżenia organizację „Omladiny“ i udział Cziżeka w jej zarządzie. Do gorliwych członków Omladiny należał również Krziż, u którego znaleziono próżne bomby, i który opowiadał Doleżalowi, że pierwsza bomba rzuconą będzie do wnętrza gmachu policji. Cziżek ściągnął także na siebie zarzut przekroczenia ustawy prasowej za rozszerzenie skonfiskowanego manifestu Młodoczechów z powodu wprowadzenia ustaw wyjątkowych. W końcu uzasadnia jeszcze akt oskarżenia szczegółowo winę Vojtiecha w kierunku zagrożenia spokoju publicznego przez pogroźki, wypowiedziane wobec Kerauschowej i winę Krziża w kierunku przekroczenia ustawy o materiałach wybuchowych.

Akt oskarżenia kończy się, jak następuje:

Na podstawie powyższych danych oskarżenie w całości jest uzasadnione. Kompetencja sądu wyjątkowego uzasadnia się ustawą z d. 23. maja 1873 i zarządzeniami wyjątkowymi z d. 12. września 1893.

CHLEB DLA SWOICH.

Chociaż wobec powszechnej apatii, znamionującej nasze społeczeństwo, trudno w Galicji cokolwiek zbudować, zwłaszcza w sprawach wchodzących w zakres wszechpotężnego żydostwa, mimo to nie wątpimy, że ciągłym nawoływaniem, jak nie mniej wskazywaniem dróg, po których powinniśmy kroczyć, uda nam się z letargu spiących obudzić. Że ucziwie starania nie zawsze idą na marne, mamy już tego jawny dowód. Dzięki naszemu pośrednictwu, powstaną w tych dniach na prowincji dwa sklepy chrześcijańskie, o których bliższe szczegóły wkrótce podamy — po nich zaś mamy w Bogu nadzieję, powstaną setki innych.

Tymczasem przytaczamy list, któryśmy wczoraj otrzymali w sprawie nowego sklepu chrześcijańskiego.

Niedźwiedź 12 marca.

„Potrzebujemy sklepnika (subjekta) z kaucją, któremu będzie oddany sklepik tutejszego Kółka rolniczego. Sklep nie jest jeszcze urządzony, ale to wkrótce nastąpi. Miejscowość Niedźwiedź, leży obok Mszany dolnej, w starostwie Limanowskim, i ma co 14 dni jarmarki. Obecnie istnieją w nim 4 sklepy żydowskie, które lud nielitościwie wyzyskują. Kółko już zawiązane. Ponieważ sklep katolicki jest niezbędnie potrzebny i może liczyć na gorące poparcie miejscowego duchowieństwa, przeto ryzyka żadnego nie będzie. Sklepnik, któryby chciał tu się dostać, niech się zgłosi listownie do urzędu parafjalnego w Niedźwiedziu, poczta Niedźwiedź.”

A więc kto się zna na rzeczy, chce pracować i nie lęka się żydowskiego współzawodnictwa, niech się wybiera!

Z PROWINCJI.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Z pod Jasia 12 marca.

Dnia 6 marca b. r. właścianin idący z Brzostka do warzyckiego zarządu lasów płacić za zakupione drzewo, wstąpił do pustej i walącej się karczmy, (należącej do pani Riegerowej właścicielki Górajowie) przy gościńcu we wsi Brzyszczy pod Jasiem, aby raz jeszcze przeliczyć pieniądze na drzewo, ale spojrzawszy do góry ujrzał, że na bancie pod dachem wisi człowiek. Uciekł więc czempredziej, roztrąbił to zaraz, tak, że wiele ludzi zgromadziło się, aby zobaczyć wisielca. Nieboszyk, zaopatrzony w świadectwo ubóstwa przez gminę Wojkówka z daty 25 lutego, będąc pewnie chorym, szedł do szpitala jasielskiego, a zaś dnia 26 lutego, nocował we wsi Brzyszczy i prawdopodobnie 27 rano musiał się obwiesić, lecz znaleziono go dopiero po tygodniu. W czasie od 6 marca, znalazł się amator na sznur wisielca, dający najpewniejsze w świecie szczęście, bo teraz spoczywa tenże leżąc na strychu, wiązka słomy pod głową, sznura nie ma, ręce skrzyżowane na piersiach a w nich „zaświadczenie od gminy”. Czeką w spokoju cierpliwie no i ciekawie, czy tak już może na wieki zostanie... Jednak i cierpliwość ma koniec, bo wobec wiosny ciało się rozkładać pocnie a co wtedy będzie? Przecież powiesił się jeszcze 27 lutego, nieszczęśliwy musiał być za życia, ale teraz jeszcze biedniejszy — niech czeka. Żydzi śmieją się, że ciało chrześcijańskie tak leży, czy to nie zgroza? A przecie od Jasia tylko 3 kilometry!

„Jak myślicie?”

II.

Artykuł poprzedni zakończyłem ciężkim zarzutem, że w ostatnim utworze scenicznym Kazimierza Zalewskiego przejawia się duch czysto semicki, destruktywny i pesymistyczny, którego najwyższym

wyrazem jest cześć dla złotego cielca. Zarzutu mojego nietylko nie cofam, przeciwnie, powtarzam go z całym naciskiem, boć nie ma człowieka ucziwie myślącego, któryby po wysłuchaniu tej sztuki inne z teatru unosił przekonanie.

Z brutalną bezwzględnością, jakiej dotąd w polskiej literaturze nie było przykładu, p. Zalewski mówi: „Jeśli zechcesz być ucziwym, to choćbyś się poświęcił po bohatersku, musisz zginąć, pieniądze bowiem panuje dziś wszechwładnie i bez niego na świecie nic nie osiągniesz.” Ale gdyby nawet tak było, czyż sztuka dramatyczna ma wywlekać na scenę brudy żyjeja? Czyż taki jest jej cel, takie jej zadanie? Czyż sztuka nie jest wspaniałością prawdy, czyż nie powinna ona przez wydatnianie tego, co piękne i dobre, a przytem z rzeczywistością zgodne, wieść naszej duszy ku temu, co wzniosłe? Ale choćby i prawdziwym było twierdzenie dzisiejszych pigmejów artystycznych, że dzieło sztuki, byle dobrze obrobione, może dać najpospolitszy szmat życia z całą jego ohydą, to jeszcze i w tym wypadku p. Kazimierz Zalewski nie okazał się dobrym obserwatorem społecznym, za jakiego pragnie go mieć autor „Konferencji”, p. Zygmunt Sarnecki, skoro teza, w jego komedji przeprowadzona, jest na wskroś fałszywa.

Świat nie jest dziś bardziej zmaterializowany, niż był kiedykolwiek przed nami, a ludzie silnej woli, umiejący wzniesić się do bohaterstwa, jak to we śnie uczynił Chormiszewski, po utracie mienia bynajmniej nie marnieją.

Przecie p. Zalewski, który ze starym testamentem jest lepiej od nas obeznany, powinien pamiętać, iż pieniądź odgrywał już stanowczą rolę w życiu Abrahama, gdy ten z żoną przybył do Egiptu na dwór Faraonów i że Jakób, zabrawszy Labanowi stada owiec i bydła rogatego, wynosił się chociaż z jego siedziby. Jako pisarz wykształcony zapewne wie on także, że wszystkie wojny tak starożytnego jak i nowożytnego świata, toczono o chleb, a więc o pieniądź, za który chleb się nabywa; że błędni rycerze wieków średnich za czyny bohaterskie miasto całusów od pięknych dam, o czym trubadurówie nam opowiadają, stokrotnie chętniej przyjmowali kubki, dukatami napełnione; że walki pod Troją i wyprawy Argonautów, to były proste rozboje, mające pieniądź na celu; że w wiekach średnich człowiek bez pieniędzy był poczytywany za psa; nareszcie powinien i to wiedzieć, że nawet cały wiek XVIII był stokrotnie bardziej zmaterializowany, niż epoka nam współczesna. Wprawdzie ludzie przeciętni wiele o tem mówią, że dziś wszystko dla pieniędzy się czyni, ale ci nie znają przeszłości, o cywilizacji i jej rozwoju jasnego nie mają pojęcia, a ciężką walkę o byt za dni naszych, walkę o tyżkę strawy, bez której żyć nie można, poczytują za namiętne pragnienie złota. Jest atoli jedna warstwa ludzi w świecie współczesnym, dla której pieniądź był zawsze celem i bogiem, która w namiętnej za nim pogoni, jest gotowa każdej chwili wszystko uczynić, nietylko testament zniszczyć, ale także krzywoprzysiędź, a każdej jednostce z tej warstwy na imię — żyd! Otóż gdyby p. Zalewski miasto chrześcijan na scenę wprowadzać i ich niesłusznie zohydzać, pokazał nam być raczej w swojej sztuce samych żydów, nie uczynilibyśmy mu najmniejszego zarzutu i wszystko byłoby w porządku. Że jednak ośmielił się powiedzieć, iż nawet chrześcijanin może być ucziwym tylko we śnie, przeto przeciw takiej potwarzy zanosimy protest, tem uroczystszy, że p. Zalewski, jako chrześcijanin zbyt wczesnej daty, tych milionów, które od dwóch tysięcy lat przyjęły krzyż za godło swojej etyki i cywilizacji, ani bliżej poznać, ani zrozumieć jeszcze nie mógł!

Aby czuć jak prawdziwy chrześcijanin, trzeba być Aryjezykiem a chrystyjanizm mieć nie tylko w duszy, lecz także w krwi swojej!

Rozprawiwszy się z jednym fałszem, przechodzimy do drugiego.

P. Zalewski utrzymuje, że nawet człowiek tak zacny, tak enotliwy, jak ten, któryby po dwudziestuleciu oddał dobrowolnie cały swój majątek pra-

wemu jego właścicielowi, że nawet taki, bez pieniędzy, musiałby zmarnieć i zginąć. Otóż tylko ten może coś podobnego utrzymywać, kto o psychologii nie ma jasnego pojęcia. Do czynu tak bohaterskiego mógłby się przecie wzniesić tylko człowiek niepospolitej siły ducha, mąż charakteru żelaznego, a tacy w żadnym społeczeństwie nie giną. Ledwie upadną, zaraz się dźwigają. Prawdziwość tego twierdzenia urzeczywistnia się codziennie w żywych przykładach i nie ma ani takiego stanu, ani takiego zawodu, któryby nie wykazywał ludzi podobnych. Lecz że p. Zalewski w to nie wierzy, że w jego przekonaniu największy kotr jest porządnym, gdy ma pieniądze, a zaś najszlachetniejszy, a biedny, jest głupcem i zginąć musi, przeto sztuka jego okazuje się tem bardziej niemoralną i jako taka na napiętnowanie zasługująca.

A teraz pytam, czyż żydzi podobnych zdań nie głoszą? Któż teraz nie przyzna, że z utworu: „Jak myślicie?” wieje duch semicki?

Prof. Struve nazwał ponoś p. Zalewskiego filozofem społecznym. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki warszawskie. Otóż p. Struvenu, nad którego poglądami estetyczno-krytycznymi świat już dawno przeszedł do porządku dziennego, ośmielimy się odpowiedzieć, że gdyby p. Zalewski był w rzeczy samej filozofem, natenczas nie tylko nie byłby popełnił błędów psychologiczno-historycznych, które mu wytknąłem, ale pisząc swoją sztukę, byłby przynajmniej tytuł logiczniej obmyślił. On tymczasem na samym wstępie wielce niefilozoficzny błąd popełnił, zamiast bowiem napisać: „Jak sądzicie?” albo też „Jak mniemacie?”, lub „Co o tem myślicie?”, powiedział: „Jak myślicie?”, chociaż mu szło o „sąd” rzeczy, nie zaś o „jakość” myślenia.

Tak więc nawet i w tym szczególe musimy *fiasco* zanotować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Konkurs. Magistrat lwowski rozpisuje konkurs na dwie posady asystentów technicznych z płacą 900 złr., dodatkiem 240 złr., i na dwie posady elewów techn. z adjutum 600 złr. Termin podań do końca b. m. — Wydział Rady powiat. w Żółkwi ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kulikowie, z płacą 500 złr. i dodatkiem 150 złr. Termin podań do końca kwietnia b. r. — W Haliczu jest do obsadzenia posada akuszerki miejskiej. Płaca 80 złr. — Rady szkolna okręg. w Staremieście, Kołomyi i Nowym Targu ogłaszają konkurs na znacznie szerszą liczbę posad nauczycieli ludowych. — Magistrat m. Sanoka rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą 500 złr. Termin podań do czwartego tygodni. — Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela historii i geografii w wyższej szkole realnej w Krakowie. Termin podań do 12 kwietnia.

Licytacja. Zarząd powiatu sandomierskiego niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że na sprzedaż, należącego do kasy miasta Sandomierza kawałka gruntu (kępy), mającej przestrzeni 28 morgów 125 prętów i położonej na prawym brzegu rzeki Wisły, w granicach pow. tarnobrzęskiego austriackiej Galicji, w sali prezydyjalnej zarządu powiatu w Sandomierzu d. 16/28 marca r. 1894, o godz. 12 w południe, odbywać się będzie licytacja (*in plus*) od sumy 3100 rubli przez zapieczętowane deklaracje z ustną relicytacją. Wadium 175 rubli.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego, Rudolfa Grackę, starszym radcą rachunkowym, a rewidenta rachunkowego, Mieczysława Komarnickiego, radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa. — Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu powiat. w Kocmaniu, Jul. Fel. Donigiewicza, sędzią powiatowym w Kocmaniu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła inżynierów: Winc. Sierakowskiego ze Lwowa do Krakowa, Leona Harasimowicza z Krakowa do Stryja, Franc. Patlewicza ze Lwowa do Now. Sącza, powierzając im kierownictwo sekcji telegraficznych: w Krakowie, w Stryju i w Nowym Sączu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione, gr.-kat. probostwo *regiae collationis*, w Belzie, ks. Teodorowi Karpiakowi, gr.-kat. prob. w Ustrzykach.

FEJLETON.

42 KRWAWY BOK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Ponieważ bardzo się boimy, by pani hrabina zamiast znajomych, nas nie zmistyfikowała, przeto nie puścimy hrabiego, póki pan dyrektor, który jest na górze, do tego nas nie upoważni.

Młoda kobieta spojrzała na swego towarzysza, o radę go pytając.

— Skoro ci panowie tacy podejrzliwi i niegrzeczni, więc chodźmy na górę — emisariusz rzekł spokojnie.

— Ależ kochany kuzynie, czemu mamy im ustępować? Wszak to napaść na gładkiej drodze!

— *Chère cousine*, nie bierz sobie tego do serca... Poskarżymy się na nich przed dyrektorem i mam nadzieję, że otrzymamy satysfakcję.

To powiedziawszy, wszedł na wschody, wpiersz hrabinie ramię podawszy. Ajenci na krok ich nie odstępowali. Gdy Jakób drzwi otworzył, hrabina kazała mu je zaraz zamknąć, lecz jeden z agentów w tem mu przeszkodził i sam gwałtem wcisnął się do przedpokoju.

— Jak pan śmiesz wchodzić tu... do mego domu... bez pozwolenia?! — hrabina krzyknęła.

— Spełniam swój obowiązek — odparł.

— Precz ztąd, policjancie, precz! Ja ze szpiegami nie mam nic do czynienia! Nie kalaj mi mego domu!

— Mityguj się hrabino, bo gniew może zaszkodzić — Dembowski szepnął po francusku. — Pamiętaj cośmy mówili, i strzeż papierów. Uspokój się, uspokój...

Próżne jednak były jego słowa. Biedna kobieta, dręczona od kilku godzin, potrzebowała ulgi. Zamiast więc teraz umilknąć, krzyknęła jeszcze kilka razy, grożąc policji, rządowi, całemu światu, poczem zaczęła płakać spazmatycznie. Na to przybiegła z jednej strony panna Aniela, z drugiej Sacher-Masoch.

Na jego widok hrabina szlochać przestała i ku niemu się rzucając, zawołała:

— Każ pan wyjść temu człowiekowi, bo sama jego obecność mnie znieważa!

Dyrektor potrzebował raz tylko okiem rzucić, by zrozumieć położenie. To też zamiast hrabinie odpowiedzieć, zbliżył się do Dembowskiego i rzekł z uśmiechem ironicznym:

— Jak widzę, pan hrabia przyjechał do Lwowa urządzać maskarady. Zaiste, to rzecz wielce miła i niezwykła, zwłaszcza w tej porze roku. O jednej atoli rzeczy hrabia zapomniał, mianowicie, że bez pozwolenia policji żadna maskarada nie może się u nas odbyć.

— Nie jestem tutejszym poddanym, więc nie wiem, jakie są w Austrii zwyczaje — Dembowski odrzekł z godnością.

— W takim razie będę prosił hrabiego do mojego biura, by go tam zapoznać z naszymi ustawami.

— A jeźlibym nie chciał pójść?

— Tobym musiał kazać go odprowadzić.

— Czyżby to znaczyło, dyrektorze, że areztujesz mego kuzyna? — hrabina groźnie zawołała.

— Takiej przykrości nie chcę mu robić, gdyż nie wątpię, że pójdzie zemną dobrowolnie, na przyjacielską pogadankę. Może nawet lepiej będzie, jeżeli tam pojedziemy... Niech pani hrabina każe nam łaskawie swoje konie założyć.

— Panie dyrektorze, zastanów się nad tem, co czynisz — emisariusz przemówił spokojnie, przybierając postawę pełną godności. — Jako mieszkaniec Królestwa, zażadam opieki rosyjskiego ambasadora, a wtedy przekonasz się, dyrektorze, czy bezpiecznie jest dokuczać podda-

nym wielce potężnego cara Mikołaja I. Jeżeli ci się co w mojem postępowaniu niepodoba, możesz odemnie zażądać papierów, a jeżeli nieświadomie przekroczył ustawy krajowe, wolno ci mnie ztąd wydalic, ale nic więcej. Polecam to twojej rozwadze, panie dyrektorze!

Podczas gdy Dembowski tak mówił, Sacher-Masoch nie tyle uwagi zwracał na jego słowa, co na jego fizjognomię, a gdy skończył, rzekł z uśmiechem.

— Rzecz szczególna, że pan hrabia jesteś tak uderzająco podobnym do niejakiego Henryka Clement, który jeszcze przed dwiema godzinami był kamerdynerem u pana prezydenta, barona Kriega. Czy nie znałeś go pan przypadkiem?

— Jak dotąd, ani z kamerdynerami ani z policjantami nie miałem jeszcze stosunków.

Sacher do krwi ukąsił się w język.

— Nie? W takim razie przynajmniej z tymi drugimi będę panu musiał znajomość ułatwić. W więzieniu dowiemy się także, czemu tak prędko ogoliłeś, lub właściwie oderwałeś pan wąsy, z którymi nie dawno na ulicy pana widziałem.

— Sądzę, że to rzecz prosta. Kto przebiera się za damę, ten musi wąsy ogolić.

— Rzeczywiście? *Das ist rein wie Schuhwicks!* — rzekł Sacher po niemiecku, dotąd bowiem mówił ciągle po polsku. — Teraz zaś proszę pana z sobą, bo szkoda czasu.

Właśnie w sieniach dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu. To Jakób na rozkaz swojej pani kazał konie założyć. Hrabina chciała emisariuszowi rękę podać, Sacher przeszkodził jednak temu, gdyż stanawszy między nią a uwięzionym, z uśmiechem dłoń swoją ku niej wyciągnął. Ona jednak swą rękę cofnęła i zmierzwiwszy go pogardliwie, odeszła do swego biura.

Podczas gdy to się działo w przedpokoju, hrabia dowiedziawszy się od Anieli, która na chwilę wbiegła do niego, jak fatalny przypadek wydarzył się Dembowskiemu, padł na otomankę i oczy w szept postawiwszy, czas jakiś leżał w tej pozycji. Potem dzwignął się, usiadł i rękę złożywszy, zaczął się modlić. Najpierw słów kilka wypowiedział po polsku, kilka zaś następnych po francusku, nareszcie, jak gdyby chciał przebłagać Boga niemieckiego, którego w tej ciężkiej godzinie najbardziej się obawiał, modlił się dalej tylko po niemiecku i dopiero gdy wymówił: Amen! głowę wyciągnął i znowu słu-chał.

Siostra żony drugi raz wbiegła.

— Arturze! dyrektor prawdopodobnie weźmie go z sobą. Boże! jakie nieszczęście!...

— Ale niech go bierze... niech... tylko nam niech da pokój. Sama jego obecność w naszym domu mogła na nas nieszczęście sprowadzić... Aha! tu są jego papiery — zawołał, zwój z kieszeni wyjmując — idź Anielciu i oddaj je...

— Komu? — zapytała papiery biorąc

— Komuż, jeżeli nie dyrektorowi... Powiedz mu, że ten człowiek podstępnie do nas się wkrcił i przez nieostrożność zgubił je w salonie.

— I ty mi to Arturze każesz uczynić?

— Cóż mam robić, muszę... Gdyby je u mnie znaleźli, mógłbym utracić klucz, słyszysz Anielciu, klucz szambelański. arcyksiążę przestałby mnie u siebie przyjmować, a na domiar nieszczęścia gotówbym jeszcze przed sądem stawać. Idź Anielciu i oddaj mu papiery, bo ja się boję.

— Ale ja się nie boję, Arturze! — z godnością odparła — i choćbym miała zginąć, nikt inny ich nie dostanie, tylko ten, do kogo prawnie należą.

— Anielciu! czyś zmysły straciła, czy cię Pan Bóg odstąpił?

Ona jego jęków nie słyszała, gdyż zatrzasnąwszy z oburzeniem drzwi za sobą, pobiegła do siostry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Niektórzy historycy dowodzą, iż rzeź św. Bartłomieja była następstwem kataru kiszki, czy też innej podobnej dolegliwości, która niepokoiła Karola IX-go i doprowadzała go do szaleństwa.

— „Co za nieszczęście!... biadał pewien właściciel składu ubiorów męskich, gdy klient wyszedł nic nie kupiwszy — wszystkiemu winien ten szalony ból głowy... gdyby nie to miałbym doskonały zarobek!.. Będąc zdrowym, zmusiłbym tego jegomości do kupienia ubrania“.

Narzekanie owego kupca może się wydawać śmiesznym, a jednak jest ono prawdziwe. Słabość przypadkowa, przelotna, nadwreżyła mechanizm, za pomocą którego zręczny handlarz umiał przekonywać swych klientów.

Ach te bóle głowy, te migreny!.. ileż one zatrząły dni szczęśliwych, psując humor, czyniąc ludzi niecierpliwymi, wywołując słowa szorstkie w zamian za objawy czułości.

„Mąż chory jest gburem“ — powiedział pewien mędrzec-humorysta, a żona chora — pokrzywa, można śmiało dodać z zastrzeżeniem szacunku i poważania należnego każdej żonie.

Zdarzają się czasami wyjątki pod tym względem. Bywają kobiety umiejące cierpieć w milczeniu. Pomimo bólu dobry humor ich nie opuszcza, a uśmiech potrzebny na dodanie sił i otuchy mężowi, nigdy nie schodzi z ich twarzy męczeńskiej.

W takich wypadkach mąż jedynie tylko dobrą wolą wiele zdziałać może. Objawy sympatii i czulego przywiązania, zdolne są nawet cud wywołać. Żona widząc zabiegi i starania męża czuje się szczęśliwą, a uczucie szczęścia w wielu wypadkach potężniejszym jest od lekarstwa. Przyspiesza ono obieg krwi i ułatwia wszystkie czynności fizjologiczne. Lekarze wiedzą o tem dobrze i z warunkiem tym dobrze się liczą.

Michelet w dziele swem „Miłość“ przytacza opowiadanie zaczerpnięte z rzeczywistości, a będące przykładem prawdziwie wzruszającym:

„Jeden z mych przyjaciół, znakomity i słynny fizjolog, miał żonę brzydka, lecz miłą i nadzwyczaj ujmującą, chociaż bez wykształcenia. Długą i cierpliwą pracą zdołał on wtajemniczyć ją w swe pomysły, poszukiwania i wynalazki. Dni płynęły im szczęśliwie, gdy nagle los dotknął ich boleśnie. Oto żona jego, skutkiem choroby krótkotrwałej lecz poważnej, zapadła w obłąd. Mąż, zamiast oddać pod opiekę lekarzy, zatrzymał ją przy sobie i pracował dalej w jej obecności, a praca to była trudna, gdyż obłąkana, jakkolwiek była łagodną, lecz ani na chwilę nie przestawała mówić. Nawet gdy zasnęła, ciągle coś opowiadała. Słowa jej nie miały związku, prześladowała ją jakaś ciągła obawa, bezustannie zwracała się do męża z zapytaniami, zazwyczaj niedorzecznymi, a jeśli nie dał jej odpowiedzi, jeszcze bardziej bredziła i drżała z obawy. Cierpliwość męża była doprawdy podziwu godną, starał się wszelkimi sposobami śledzić wątek jej myśli i wprowadzać ją na drogę rozsądku.

„Pewnego dnia wyraziłem podziw z powodu tej jego niewyczerpanej cierpliwości.

— W domu zdrowia, odpowiedział, obchodzono by się z nią mniej łagodnie, nie umiano by znosić jej bredni i zrobiono by z niej prawdziwą i nieuleczalną warjatkę. Nie darowałbym sobie tego nigdy. Jeżeli zaś widzi ona ciągle przy sobie twarz usposobioną życzliwie, jeżeli nie dostrzeże nigdy zdziwienia, przestachu i jeśli będzie ciągle naprowadzana na drogę rozumu, to prawdopodobnie powoli lecz z czasem obłąd jej zniknie zupełnie.

„Przyjaciel mój złożył w tym wypadku dowód, iż nie tylko był znakomitym fizjologiem, lecz i człowiekiem serca. Trud jego nie poszedł na marne. Po upływie dwóch lat żona wróciła do zdrowia. Obłąd zniknął bez śladu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 15 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Izabelli i Leoncji panien, jutro 7 Bolesci N. Panny i Cyryaka, djakona. W kościele OO. Franciszkanów, OO. Reformatorów i u św. Barbary, odprawione będą nabożeństwa odpustowe ku czci Najsw. Marji Panny. — W kościele PP. Wizytek na Biskupim, odprawiony zostanie w dniu tym odpust z wystawieniem N. Sakramentu, trwający od godz. 6 do 10 rano.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 52 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 43 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 51.

Ciepła z rana stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa. W bieżącym miesiącu wyjdą dwa numery okazowe *Głosu Narodu* mianowicie 18-go i 29-go marca, każdy w ilości 12.000 egzemplarzy i będą rozესtane po całym kraju. Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje od dnia dzisiejszego począwszy nasza Administracja.

* **Juljan Świącicki.** wysoko ceniony literat, autor komedji „O własnej sile“ przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa.

Baczność chrześcijanie! Pod powyższym napisem umieściliśmy niedawno artykuł, ostrzegający chrześcijan, aby się starali o trafikę w głównym Rynku na linii A—B, która pójdzie na licytację. Dziś uzupełniamy ówczesne nasze doniesienie nowym szczegółem. Owa trafikę sprzedaje rocznie samego towaru rządowego nie za pół miliona, lecz za 750.000 guldenów, więc też i dochód jej czysty musi wynosić najmniej 10.000 zlr. rocznie. Baczność tedy, chrześcijanie, baczność!

W teatrze dawano wczoraj po raz czwarty sztukę p. Zalewskiego „Jak myślicie?“. O przedstawieniu tem wspominamy dlatego, że poprzedził je występ młodzianki śpiewaczki, panny Marylli Uszyńskiej, zgoła u nas nieznannej, która, jak się wyrażał ańsz „w przejeździe do Wiednia“ raz w teatrze naszym wystąpiła się zdecydowała. Panna Uszyńska, zaprezentowała się publiczności bardzo sympatycznie. Głosik ma czysty i przyjemny, nauki jednak jeszcze potrzebujący, po którą zapewne do Wiednia zdąży. Panna U. zaśpiewała dwie piosenki, jedną po francusku, drugą po włosku, obie z wdziękiem, za co zbierała zyczliwe oklaski. Teatr w połowie tylko był zapełniony.

Program wieczoru Tow. muzycznego, który dziś się odbędzie jest następujący: 1) Mozart: kwartet na 2 skrzypce, altówkę i wiolonczellę odegrają pp. Hoek, Ostrowski, Singer i Stingl; 2) Händel: Passacaille, Bach: Gawot; Rameau: Warjacje, odegra p. Klara Czopówna, ucz. prof. Domaniewskiego; 3) Corelli: Sonata na skrzypce z tow. fortep. odegra kap. J. N. Hoek; 4) Boccarini: Menuet; Couperin: Le barolet flottant; Scarlatti: Sonata, odegra p. Czopówna; 5) Astorga: Motel ze „Stabat mater“, Haydn: Die Himmel rühmen odp. tercet solowy i chór miész. z tow. fortep.

Raut w Kole artystyczno-literackim, dzięki licznemu grona nadobnych dam, udał się wczoraj nadspodziewanie. Panów, jako brzydką połowę rodu ludzkiego, pomijamy, zaznaczając jedynie tych, którzy się do głośniejszego uprzyjemnienia wieczoru przyczynili. A byli nimi bezsprzecznie pp.: kapelmistrz Haydn i prof. Stingl, którzy z prawdziwym artystyzmem wykonali w duecie (skrzypce i fortepjan) „Scenne de Ballette“ Beriota i „Romance“ Svendsena. Panna Myczkowska przymiewała artystów z zawodu słowiczym głosikiem, śpiewając „Czarnobrewkę“ Żeleńskiego i kilka innych numerów na „bis“. P. Cyryl Danielewski walczył o lepsze z poprzednikami, wygłaszając wiersz Asnyka „Uroczą byłam w szesnastej wiosnie“, lecz pomimo wspaniałej deklamacji, musiał ustąpić pierwszeństwa pannie Stępniewskiej, która swoją deklamacją także pobiła brodatą połowę ludzkości — i jedynie staropolską gościnność i uprzejmość prezesa, p. Juliusza Kossaka, podparta młodą a energiczną

siłą p. Władysława Prokesza, wyrównały jako tako różnice, panujące w społeczeństwie...

Wieczorek muzyczny na korzyść Weteranów z r. 1831, urządzony przez uczniów p. E. Salomońskiego, z uprzejmym współudziałem pny Marji Dasek, p. kap. Hocka i pp. prof. Singera i Stingla, odbędzie się w dniu 18 marca b. r., o godz. 5 wieczór w salonach p. Gabryelskiej, Rynek główny. Bilety po 1 zlr. można nabywać w kasie przy wejściu.

Ferje świąteczne w szkołach ludowych miejskich, rozpoczną się w środę, 21 b. m. i trwać będą do trzeciego święta Wielkanocnego.

Szkoła żeńska św. Andrzeja, została w tych dniach z upoważnienia p. prezydenta miasta, na pewien czas zamknięta, a to ze względu na panującą tamże szkarlatynę, poczem wszystkie ubikacje z polecenia fizyka miejskiego, dra Buszka natychmiast desinfecejonowano.

Mieszkańcy ul. św. Filipa, wnieśli jeszcze przed dwoma laty prośbę do Rady miejskiej, o wybudowanie chodnika w tejże ulicy. Petycja, prawdopodobnie dla braku gotówki, nie została dotąd zatwierdzona i spoczywa spokojnie w archiwum Magistratu. Petenci jednak nie dali za wygraną i dopominając się słusznie o uporządkowanie ulicy, postanowili wnieść drugą prośbę, na ręce pana Namiestnika. Jest już ona zredagowaną i w tych dniach odejdzie do Lwowa.

Szkoda, że tak późno! J. Ł. Torbe, żyd, który ze szkodą kupców krakowskich pozbywał po klasztorach i kościołach, tak tu, jak i na prowincji materje kościelne, umknął przed kilkoma dniami do Ameryki, pozarywawszy fabrykantów ljońskich i wiedeńskich, a oprócz tego bardzo wiele osób w Krakowie. Czemu ten hultaj prędzej się nie wyniósł?

Zielony karnawał. Członkowie akademickiego „Klubu szermierzy“ urządzają dnia 14 kwietnia b. r. wieczór tańczący pod protektoratem rektora, Fryderyka Zolla. W tym celu zawiązał się komitet, na którego czele stoi profesor Józef Kleczyński, kurator klubu, członkami zaś jego są pp.: Badeni, Baupré, Bieczyński, Borkowski, Cyfrowicz, Geisler, Homolaes, Jaworski, Kieszkowski, Kleczyński Władysław, Kłesk, Kwilecki, Lorenowicz, Madeyski, Malczewski, Mazaraki, Prek, Rózecki, Rydel, Setmayer, Ślaski, Sokalski, Steczkowski, Szczepanowski, Truskolaski, Wajgel, Wiśniowski, Włodzimierski, Wodecki, Wysocki, Zarewicz i Zdaniowicz. Ponieważ wieczór ten będzie prawdopodobnie jedynym w zielonym karnawale, dochód zaś zeń przeznaczonym jest na odnowienie Wawelu, przeto spodziewać się należy, że zabawa powiedzie się pod każdym względem.

Żydzi tutejsi, czyli, jak ich nazywa telegram do *N. Fr. Presse*. „Verein der westgalizischen Handelsagenten“, wnieśli na ręce posta Sokołowskiego petycję o zamieszczenie w definitywnym traktacie handlowym z Rosją postanowienia, pozwalającego żydowskiemu agentom austriackim na dłuższy pobyt w Rosji. Poseł Sokołowski przyrzekł poprzeć tę petycję swoich wyborców w Kole polskim.

* **W klubie pocztowym** odbył się onegdaj bardzo ładny wieczorek, w którym wykonawcy programu zyskali dobrze zasłużone oklaski od licznie zebranej płci pięknej. Na fortepianie popisywała się panna Fiołkiewicz, która prócz innych utworów odegrała poważną kompozycję z „Oberona“ Beethovena. Śpiew solowy panny Tułasiewicz i p. Grodzickiego sprawił przyjemne wrażenie. W części wokalne zbierał także oklaski piękny kwartet męzki za utwory Beethovena, Dembińskiego, Kotarbińskiego i Worobkiewicza. P. M. M. wygłosił ze zrozumieniem „Farysa“ A. Mickiewicza. Reszty dopełnił z powodzeniem koncert skrzypcowy p. Szyszki i kwartet smyczkowy.

Ostatni dzień jarmarku na konie był mniej od innych ożywiony. Wiele koni sprzedanych zabrano, wiele wycofano z jarmarku, a resztę sprzedano po niższych cenach. Z lepszych koni sprzedali pp.: Młodecki z Królestwa, parę ponny do Pragi czeskiej, Zygmunt Heleel, watacha siwego.

hr. Ledebur, folbluta do Królestwa Polskiego, p. Woźniakowski parę jukerów i p. Korytowski piękną parę skarogniadych ogierów. W ostatnim dniu szukano koni wierzchowych rosnących, tych jednak na jarmarku nie było.

W Towarzystwie technicznym odczytał wczoraj dyrektor gazowni miejskiej, p. Dąbrowski, ciekawą i nową w tym zakresie pracę o ankrowaniu kominów gazowych. Treści odczytu, ze względu na dość obszerny i czysto techniczny elaborat, nie podajemy, zaznaczamy jedynie, że praca p. Dąbrowskiego zawiera bardzo cenne wskazówki dla tego pewnie drukiem będzie ogłoszona.

Dla Harmonji. Sekcja skarbową uchwaliła na wniosek sekcji szkolnej gminy m. Krakowa, przedstawić Radzie miejskiej udzielenie jednorazowej subwencji Stowarzyszeniu „Harmonja“ w kwocie 600 zlr.

Ważne dla rękodzielników. Dowiadujemy się ze z funduszów areyksięcia Rudolfa, przeznaczonych na pożyczki podupadłych rękodzielników m. Krakowa, znajduje się w zapasie około 10.000 zlr. Pożyczki te udzielane są do wysokości 250 zlr., a zatem stanowią w drobnym przemyśle wielką pomoc. Na tę sprawę zwracamy uwagę naszych biedniejszych majstrów, dodając, iż podania o pożyczki wnosić można codziennie do Magistratu. Kasa zaś miejska wydaje gotowe blankiety na podania.

* **Napaść na wóz ratunkowy.** Onegdaj o g. 9 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szeroką pod l. 20 do Adama Waszko, węglarza od p. Kwiatkowskiego, który w złości i rozdrażnieniu po pobiciu żony, uderzył nożem w stół tak nieszczęśliwie, że rozciął sobie rękę między dużym a wskazującym palcem do środka dłoni. Dla skutecznego opatrzenia, zabrano Waszkę do wozu, aby go przewieźć na stację ratunkową. Przed odjazdem przybiegł jednak szwagier zranionego, który za pobicie żony chciał mu sprawić lanie i w tym celu usiłował wtargnąć do wozu, w czem mu żona pomagała i tylko interwencji pp. medyków i posterunku policyjnego należy zawdzięczać, że został odparty i uwięziony.

* **Z nędzy.** We wtorek, w samo południe, zauważano kobietę, która usiłowała z mostu podgórskiego wskoczyć do Wisły. Julję Kwiecińską, tak się ona nazywa, powstrzymał p. Stanisław Morelowicz z Podgórze. Powodem targnięcia się na własne życie ma być nędza.

Na Rudawie stanie niebawem nowy most wiadący do realności hr. Dębickiego, zwanej Wenecją. Most będzie drewniany, leżący (belkowy) 4 metry szeroki, obliczony na przejeździe i do przejazdu. **Z robót miejskich.** W ul. Rakowickiej rozpoczęto już kopanie rowów i regulację poboczy (bankietów), a to celem przygotowania ulicy do obsadzenia drzewkami (ofiarnością p. Popiela) co ma nastąpić już w przyszłym tygodniu.

Ćwiczenia obrony krajowej w r. 1894, odbędą się przez 4 tygodnie w warunkach następujących:

A) Dla piechoty obrony krajowej mają się odbyć najpierw ćwiczenia przedwstępne, a później główne ćwiczenia jednorazowe. Do tych ćwiczeń będą powołani: a) wszyscy bezpośrednio do obrony krajowej wcieleni z lat asenterunku 1893, 1890, 1888, 1886, 1884 i 1882: jednak z przytoczonych właśnie trzech ostatnich roczników będą wyjęci ci, u których czas dotychczas odbytych ćwiczeń razem wzięwszy przekracza 16 tygodni; b) żołnierze przeniesieni z rezerwy armji do obrony krajowej z roku asenterunku 1883: dalej c) bezpośrednio do c. k. obrony krajowej zaseregowani z następujących lat asenterunku, a mianowicie z lat 1892 i 1891 tylko ci, u których czas dotąd odbytych ćwiczeń razem nie przekracza 8 tygodni: z lat 1889 i 1887 ci, u których ten czas 12 tygodni, a z lat 1885 i 1883 ci, u których czas ćwiczeń łącznie 16 tygodni nie przekracza: d) rezerwiści zapasowi e. k. obrony krajowej z lat asenterunku 1893, 1890 i 1887 z tych będą jednak wyjęci ci, u których czas dotąd odbytych ćwiczeń razem przekracza 8 tygodni, zaś z rezerwistów zapasowych e. k. obrony krajowej będą

powołani do ćwiczeń zaseregowani w latach 1891 i 1892, którzy dotąd jeszcze wcale nie byli pociągani do ćwiczeń.

B) Dla konnicy obrony krajowej. Do ćwiczeń konnicy obrony krajowej mają być w roku 1894 przede wszystkim powołani nieczynni żołnierze z roku asenterunku 1883 a według potrzeby także z roku asenterunku 1882, którzy z jakiegokolwiek bądź powodów nie stanęli raz lub częściej do prawnie przepisanych ćwiczeń podczas służby w rezerwie armji, względnie w obronie krajowej. Powołanie dragonów i ułanów, którzy bezpośrednio ze stanu obrony krajowej wcieleni zostali, do wzmiankowanych oddziałów konnicy (tak zwani piechotnicy Füssler) ma nastąpić w sposób przepisany dla piechoty obrony krajowej. Magistrat stoł. król. m. Krakowa d. 7 marca 1894.

Wieniec z cierni i lauru, złożony przez młodzież rękodzielniczą stow. „Gwiazda” u stóp krzyża ofiarom rzezi w Krozach, poświęconego w niedzielę, 11 b. m. na ementarzu Łyczakowskim we Lwowie, umieszczono w Muzeum nar. im. Ossolińskich. Przy wieńcu znajdują się wstęgi barwy polskiej i ruskiej, z napisem: „Ofiarom gwałtu caratu — młodzież rękodzielnicza stow. „Gwiazda”.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbędzie walne zgromadzenie we Lwowie w niedzielę, 18 bm., o godz. 10 rano, w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Przyjęcie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności wydziału w ubiegłym roku administracyjnym; 3) Sprawozdanie skarbnika; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wnioski wydziału w przedmiocie zmian w statucie; 6) Wnioski wydziału w przedmiocie regulaminu dla wydziału i walnego zgromadzenia; 7) Wybór prezesa, zastępcy prezesa i wybór uzupełniający trzech członków wydziału; 8) Wnioski wydziału; 9) Wnioski członków.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis*, w Kosmaczu, ks. Aleksandrowi Sabatowi, dotychczasowemu grecko-kat. proboszczowi w Rieczce.

Wybór Adolfa hr. Brunickiego na prezesa i Stanisława Niezabitowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiat. gródeckiej, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Kossut. Z Turynu telegrafują, że Kossuta operowano. Katastrofy należy się spodziewać każdej godziny, ponieważ niezawodnie nastąpi zakażenie krwi.

Z towarzystw. W „Zgodzie” uchwalono we wtorek następujący program: W niedzielę, d. 1 kwietnia, odbędzie się wieczór Kościuszkowski i zarazem otwarcie teatru amatorskiego. W poniedziałek, 2 kwietnia, wspólne święcone z paniami, o godzinie 11 przed południem.

Składka. Od J. F. z Kaczyki, otrzymaliśmy 1 zlr. dla weteranów z r. 1848, a 1 zlr. na restaurację Wawelu.

Z teatru. Dziś, komedia fantastyczna w 4 aktach, 6 obrazach, K. Zalewskiego: „Jak myślicie?”. — W piątek tragedia w 5-iu aktach W. Szekspira, „Hamlet”. — W sobotę przedstawienie popularne. — „Rabagas” w niedzielę, w poniedziałek i wtorek „Hamlet”.

Nekrologia. Antoni Schön, znany powszechnie nauczyciel tańców, zmarł we Lwowie w 86 roku życia.

We Wiedniu zmarli: poeta, Ludwik Gustaw Frankl i prezydent senatu, Summer.

W Poznaniu zmarła Emilja z Koczorowskich Chłapowska, właścicielka dóbr, w 87 r. życia.

W Budapeszcie zmarł dyrektor teatru narodowego, Edward Paylay.

ROZMAITOŚCI.

Ofiara anarchistów. Zraniony przy eksplozji w Café Terminus, rysownik Vordes, zmarł onegdaj w Paryżu.

Ministerstwo oświaty zakupiło na międzynarodowej wystawie sztuki w Wiedniu między innymi obraz Edwarda Lebedzkiego p. t. „Na kazaniu” i Stachiewicza „Cykl obrazów legendowych o Matee Boskiej”. Ministerstwo zakupiło ogółem 15 dzieł sztuki za sumę 21.000 zlr.

Cenny dokument. zawierający oświadczenie niezawisłości Stanów Zjednoczonych Ameryki pół-

nocnej, a wystawiony dotąd na widok publiczny w bibliotece państwowej w Waszyngtonie, został w tych dniach zamknięty szczelnie w żelaznej skrzynce i będzie odtąd przechowywany w archiwum państwowem. Stało się to koniecznym z powodu szybkiego blednięcia atramentu pod wpływem światła, oraz psucia się papieru pergaminowego, na którym akt ten został skreślony. Chemicy, którym do zbadania przedstawiono ten dokument, wyrazili zdanie, iż literom możnaby przywrócić poprzednią świeżość i wyrazistość, gdyby akt zanurzono w pewnej substancji chemicznej. Rząd jednak nie uznał się upoważnionym do zastosowania tego środka bez przyzwolenia Kongresu, wiadomo bowiem, iż w swoim czasie potrzeba było owego przyzwolenia na samo przewiezienie dokumentu z Filadelfji do Waszyngtonu. Zamknięto go więc w żelaznej skrzynce, poczyniwszy poprzednio podobizny fotograficzne, które będą wystawione na widok publiczny w bibliotece waszyngtońskiej.

Odkrycie starego kościoła. W Pradze czeskiej, na ul. Pocztowej, przy oględzinach pewnego domu spostrzeżono, że jest on przerobiony ze starego kościoła św. Jana, który zbudowany został w wieku XII-ym w stylu romańskim i należy do najdawniejszych pomników budownictwa czeskiego. Cesarz Ferdynand II-gi darował ten kościółek Dominikanom, ale w r. 1784 zniesiono go, a w pięć lat potem sprzedano za 3000 zlr. i na dom mieszkalny przerobiono. Rada miejska zrobiła wniosek, by cenny ten pomnik architektury był zachowany i odnowiony.

Wstążeczka. Pp. Jerzy Feydeau i Maurycy Desvallières napisali do spółki nową komedję p. t. *Le Ruban*. Wątku dostarczyła — wstążeczka legji, ów ideał każdego francuskiego *bourgeois*. Doktor Paginet, autor dzieła p. t. *Negacja mikrobu*, ma zostać udekorowanym, dzięki protekcji siostrzeńca swego, ministra, który umizga się do jego bratanki. Dzienniki, w przeddzień nominacji, ogłaszają już nazwisko Pagineta na liście nowych legjonistów. Poczciwy doktor szaleje z radości, przyjmuje już nawet powinszowania — przekupek z Halli. Lecz na kilka dni przedtem przyjął niebacznie zaproszenie na bankiet reakcjonistów. Minister oburzony, wstążeczka omija Pagineta, natomiast dostaje się jego żonie, opiekunce jakiegoś przytułku. Rodzina Pagineta knuje spisek, postanawiając nie wspominać o tem odznaczeniu przed doktorem. Sypią się powinszowania, które tenże przyjmuje, jako należne sobie. Wreszcie odgaduje prawdę i — zatruwa życie całemu domowi. Wszystko jednak kończy się szczęśliwie. Uczeń Pagineta, Dardillon, ocaliwszy niechęący życie ministrowi, podaje się za swego mistrza, zyskując tem wstążeczkę dla Pagineta. Sztuka jest zręczną satyrą republikańskich stosunków.

Człowiek kościany. W klinice profesora Nothnagla w Wiedniu przebywa obecnie chory, cierpiący na t. zw. skostnienie różnych mięśni w różnych częściach ciała (*Myositis ossificans*). Jak stwierdza asystent Nothnagla, dr Lorenz, literatura lekarska notuje tylko 20 faktów tego rodzaju. Stan chorego jest bardzo przykry, nie może bowiem czynić użytku z rąk i nóg swoich, które są najzupełniej skostniałe. Głowa z tegoż powodu jest prawie zupełnie nieruchoma. Pożywienie przyjmuje pacjent przez rurkę, gdyż z powodu skostnienia odpowiednich mięśni i ust otworzyć nie może. Całe ciało biedaka pokryte jest naroślami skostniałemi.

Czaszka Sofoklesa jest obecnie przedmiotem przewlekłych sporów wśród uczonych niemieckich i członków berlińskiego Towarzystwa antropologicznego. Podczas poszukiwań, czynionych w Grecji, na miejscu, w którym według niejakich wskazówek powinien się być znajdować grobowiec Sofoklesa, uczone niemieckie, dr Oxenstein, odnalazł ową czaszkę i przesał ją do Berlina na ręce prof. Virchowa, z prośbą, o zadczydowanie, czy posiada ona znamiona czaszek wielkich poetów, oraz w ogóle cechy czaszek greckich z owej epoki. Virchow, po długich badaniach, doszedł do przekonania, iż czaszka sięga niewątpliwie owej epoki, i dzięki temu wielką ma wartość, bardzo mało bowiem

tych czaszek dostarczyły wykopaliska dotychczasowe. Nie znalazł również cech sprzeciwiających się przypuszczeniu, iż może to być czaszka wielkiego poety greckiego, wszystko to jednak uważa za niedostateczne do uznania autentyczności tej czaszki, jako Sofoklesowej. Ostrożność ta słynnego antropologa nie zadowolniła innych uczonych niemieckich, którzy w pismach specjalnych poczęli mu zarzucać, iż badał tę rzecz jednostronnie, jako antropolog, bez koniecznych w tym razie pomocniczych studjów archeologicznych. Na to znów odpowiada Virchow, iż owszem zapytywał wszystkich berlińskich i zagranicznych archeologów, a nadto badał wszystkie biusta w Muzeum berlińskim, wyobrażające Sofoklesa. O żadnym jednak z tych biustów nikt nie może powiedzieć, iż jest autentycznym portretem. Co do pewnych anomalij, t. j. wyskoków guzowych, zwanych *synostosis*, a znajdujących się na spornej czaszce, oświadcza Virchow, iż one też nie stanowią niezbitego dowodu, że jest to niewątpliwie czaszka poety, a na poparcie tego przytacza, między innymi, że n. p. czaszka Byrona była najściślej normalna i nikt w niej nie mógłby się domysleć czaszki „poety”. Spór wre w dalszym ciągu i nie rokuje rychłego zakończenia.

Cap Martin, miejscowość, w której przebywa obecnie cesarska para austriacka, zmieniała często właścicieli. Należała raz do Mentony, to znowu do Monaco, to wreszcie do Rocabruna; służyła też za miejsce zamieszkania latarnikowi, będącemu zarazem strażnikiem wybrzeży. Siedziba jego wznosiła się pośrodku półwyspu, obok ruin byłego klasztoru żeńskiego św. Marcina, który genueńska rodzina Dorja ufundowała w wieku jedenastym. Opodał, wśród mirtów, widnieją grobowe nisze Rzymian; za czasów cesarza Augusta mieli oni tu plantacje cytryn i zbierali ich rocznie po kilka milionów sztuk. Cap Martin leży na zachód od Monte Carlo, o dwie godziny drogi. Cały Cap Martin można obejść we dwie godziny. Na czas pobytu pary cesarskiej, wejście zamknięte jest dla turystów, którzy w Teritet tak bardzo dawali się we znaki cesarzowej swojemi aparatami fotograficznymi. W r. 1847 Cap. Martin wraz z Mentoną przeszedł do Francji, za co książę Monaco otrzymał w drodze odszkodowania cztery miliony franków. Dzierżawca zakładu gry, Blondin, wynajął prawo polowania na Cap za 28.000 fr. rocznie, należy temu zawdzięczać doskonałe zachowanie drzewostanu. Ponieważ przyładek wchodzi głęboko w morze, jest on ulubionem miejscem spoczynku dla miliona ptaków śpiewających, które w drodze powrotnej z Afryki na obfitym w owoce półwyspie znajdują dla siebie uczytą prawdziwą. Gdy w r. 1859 oznaczono nowe granice pomiędzy Włochami a Francją, Cap Martin został zachowany dla Wiktora Emanuela, jako miejsce polowania. Król jednak nie polował tu ani razu. W następstwie, za pośrednictwem księżnej d'Aosta, Cap Martin przeszedł w posiadanie „hrabiny de Pierrefonds” (eks-cesarzowej Eugenji), która w stronie zachodniej zbudowała sobie dwie małe wille w ogrodach, resztę zaś półwyspu sprzedała angielskiemu konsorejum, które wzniosło tu wspaniałe gmach, zwany „Hôtel Metropole”. W nim to właśnie zamieszkuje cesarska para. Franciszek-Józef zajął skrzydło południowe od strony Monaco: składa się ono z jadalni w stylu Henryka II, z pracowni, służącej zarazem jako salon, z sypialni i ubieralni. Cesarzowa mieszka w lewym skrzydle na zachód, od strony Mentony i Włoch. Salon ozdobiony bogato bronzami i posagami, wspaniałe marmurowy balkon wychodzi na morze, drugi daje widok na ogród: trzecie drzwi prowadzą do sypialni. Widok z okien hotelu na odległe skały i wciąż mieniącą się powierzchnię morza, jest wspaniałe. Po przejściu wód mkną olbrzymie okrety, zdążające z Marsylji i Genui do Afryki, lub też podobne do drobnych muszek rybackie łodzie.

HUMOR.

Na lekcji historii greckiej.

— Kto zwyciężył w bitwie pod Mantyną?

— Atenyckowie.

— Widzisz, widzisz — strofuje nauczyciel ucznia — spałeś przez cały czas wojny peloponeskiej...

OSTATNIA POCZTA.

Dwóch posłów „narodowców“ (między tymi p. Romańczuk) i dwóch moskalofilskich (między tymi p. Korol) zwołują na 19 bm. do Lwowa zjazd mężów zaufania stronnictw ruskich.

Sprawozdawca *Dila* z reichsratowego klubu ruskiego donosi, że w „klubie tym dotychczas nikt nie podniósł potrzeby zbliżenia Rusinów do klubu młodoczeskiego, a o jakimś przystąpieniu niektórych członków klubu ruskiego do koalicji słowiańskiej nie nam nie wiadomo. Zresztą, jak widać z *Narodnich Listów*, zapal dla koalicji słowiańskiej ostygł w klubie młodoczeskim“.

W toczącej się rozprawie o zamordowanie Mrvy, ukończono przesłuchanie oskarżonego Doleżala i rozpoczęto przesłuchanie oskarżonego Dragouna. Obaj oskarżeni potwierdzają złożone w śledztwie zeznania co do własnej winy, zeznania zaś, poczynione w śledztwie, co do współwiny innych oskarżonych, częścią osłabiają, częścią odwołują. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego obecnie składają sprzeczne zeznania, nie podają oskarżeni szczególnych wyjaśnień, lub wprost nie dają żadnej odpowiedzi.

W dalszym ciągu oskarżony Dragoun zeznaje, że po zamordowaniu Mrvy chciał, wraz z Doleżalem, ratować się ucieczką, udali się zatem obaj do Ciżka po pieniądze. Oskarżony nie sądzi jednak, aby Ciżek wiedział cokolwiek o morderstwie. Jest wszakże rzeczą możliwą, że mówił mu o tem Doleżal. Ciżek bowiem zapytywał się raz Kriza, czy nie posiada recepty na sporządzenie bomby, aby ją rzucić na Mrwę. Kriz zauważa, że na zapytanie to odpowiedział przecząco. Oskarżony Kriz odwołuje poprzednie zeznania i wikła się w rozliczne sprzeczności.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż Papież niedawno, wobec pewnej, wybitnej osobistości, wypowiedział żywe swe zadowolenie z powodu zaszłego w ostatnim czasie zbliżenia pomiędzy Niemcami a Rosją i wyraził przekonanie, iż zbliżenie to jest dalszym wzmocnieniem europejskiego pokoju.

Dr Rajmund Grubl, dotychczas drugi wiceburmistrz Wiednia, wybrany został 88 głosami na 131 głosujących, burmistrzem miasta Wiednia. Postawiony przez antysemitów kontrkandydat, dr. Lueger, otrzymał 43 głosy.

Na żądane 40 milionów renty złotej, subskrybowano 60 milionów wyłącznie przez osoby prywatne, poszukujące lokacji kapitałów.

O posle Józefie Kościelskim *Dziennik Poznanski* tak się wyraża:

„Cokolwiekbaż wyrażamy żal, że z Koła polskiego w parlamencie niemieckim ustąpiła siła bardzo dobra, którą trudno będzie zastąpić. Z posłem p. Kościelskim nie zgodziliśmy się nieraz i walczyliśmy nieraz, ale znając go bardzo dobrze, przyznajemy, że był i jest przejęty najlepszymi zamiarami dla dobra naszego społeczeństwa, że występował jako Polak, pragnący dobra Ojczyzny naszej. Mógł nieraz błędzić bo kto robi wiele, jak on, czasem zbłądzić może, ale to pewna, że pracował wiele, że zabiegał wiele, — że wielu a wielu w ich biedzie i kłopotach skutecznie pomógł, że narodowym uczuciom był zawsze wierny, a dobro kraju naszego miał zawsze na sercu“.

Wiedeńskim pismom donoszą, że poseł Kościelski ma zamiar wstąpić do służby dyplomatycznej:

Klub polski we Wiedniu wyraził posłowi Kościelskiemu ubolewanie z powodu złożenia przez niego mandatu do niemieckiego parlamentu.

Telegramy.

Wiedeń 15 marca. Izba przyjęła ustawę ratującą bez żadnych ułatwień, a na wniosek Sere-

niego obostrzyła ją jeszcze, rozciągając na handel książkami. Lewica Koła polskiego wstrzymała się od głosowania. Za to antysemita przyjęli uchwałę hucznie oklaskami. — Plener zapowiedział, że w lecie komisja urzędnicza wypracuje ustawę o polepszeniu bytu urzędników. — Między rządem a Młodoczechami toczą się rokowania, dotyczące się zniesienia stanu obłączenia, za-czem nastąpiło złagodzenie opozycji czeskiej.

Berlin 15 marca. Reichstag, zamiast żądanych 8 milionów marek, uchwalił tylko 4 miliony na pomnik cesarza Wilhelma I. Socjaliści i wolnomyślni głosowali przeciw.

Rio Janeiro 14 marca. Powstańcy zdali się na łaskę i niełaskę. Wojna ukończona.

Wiedeń 14 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 366.75, Laenderbank 254.60, Staatsbahn 333.37, Lombardy 109.25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Program konkursu. na wyroby jubilerskie i introligatorskie.

Zarząd Muzeum Techniczno-Przemysłowego Miejskiego w Krakowie ogłasza niniejszym konkurs na wyroby artystyczno-przemysłowe z zakresu jubilerstwa i introligatorstwa galanteryjnego, zapraszając do wzięcia w nim udziału rękodzielników narodowości polskiej i ruskiej, gdziekolwiekby obecnie byli zamieszkałi.

Jubilerzy mają wykonać: garnitur złoty, składający się z broszki, kolczyków i bransolety. Dozwolone użycie wszelkich kamieni, byle cena garnituru nie przekraczała kwoty 180 złr. Styl renesansowy. Nagroda pierwsza 180 złr., nagroda druga 120 złr.

Introligatorzy mają wykonać: 1) Teczka na listy dla mężczyzny; teczka ma być wykonana ze skóry, w stylu renesansowym — będzie mieściła w środku jedną torbę i zeszyt z bibułą, oprawny w jedwab; ornamentacje mają być wyćskane ręcznie. Cena teczki 30 złr. Nagroda pierwsza 50 złr., nagroda druga 30 złr. 2) Album jubileuszowe dla zasłużonego męża w formie 4^o na fotografie wizytowe i gabinetowe; album będzie oprawne w skórę z wyćskanymi ręcznie w stylu renesansowym; guzy ochronne, ewentualnie okucia, będą z brązu naturalnego lub złoczonego. Cena albumu nie ma przechodzić kwoty 50 złr. Nagroda pierwsza 60 złr., nagroda druga 40 złr.

a) Przedmioty, przesłane na konkurs, są własnością wykonawców.

b) Wyroby konkursowe winny być wykonane według rysunku umyślnie na ten cel skomponowanego.

c) Konkurencyjcy obowiązani są w razie późniejszego zamówienia na przedmioty nagrodzone, wykonywać takowe po cenie, jak oznaczono w warunkach niniejszego konkursu.

d) Komitet, mający oceniać wyroby konkursowe, będzie zwracał szczególniejszą uwagę na to, czy nadesłane przedmioty wartością swoją odpowiadają ściśle cenie zastrzeżonej programem.

e) Ostateczny termin nadesłania wyrobów na konkurs oznacza się na dzień 10 maja 1894 roku, godzinę 12 w południe.

Przedmioty należy przysyłać pod adresem: „Muzeum Techniczno-Przemysłowe Miejskie w Krakowie“.

f) Nagrody zostaną wypłacone w 3 dni po ich przyznaniu.

g) Komitet, mający oceniać prace konkursowe, składac będą Wielmożni panowie: Leonard Lepczy, urzędnik c. k. urzędu probierzczego, Sławomir Odrzywolski, architekt, c. k. prof. wyższej szkoły przemysłowej, Schram, introligator, Tad. Stryjeński, architekt, Jan Wdowiszewski, p. kierownik Muzeum, Karol Zaremba, architekt. Dnia 13 marca 1894 r.

Zarząd Muzeum Techniczno-Przemysłowego Miejskiego w Krakowie.

Z Czerniowiec donoszą: Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa udzieliło gminie miasta Czerniowiec pozwolenie na otwarcie zakładu obserwacyjnego dla nierogacizny, a to na gruntach stacji Volksgarten. Gmina ma utrzymywać specjalnego weterynarza w zakładzie, a nadto rząd krajowy wykonywać będzie nad instytucją ścisły nadzór. Wiadomość tę na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpni Bogumiła Misiewicz w Przegini. Bardzo prosimy i niewątpliwie uczynimy zadość życzeniu.

Wpan Karol Rozwadowski we Lwowie. Nasz lwowski korespondent omylił się co do osoby, która napisała dramat „Kilińskiego“. Autorem jest kto inny, ale do zdradzenia tajemnicy nie jesteśmy obowiązani.

Wpan Stanisław Wp... w Krakowie. Zapytuje nas Pan co myślimy o Zalewskiego sztuce: „Jak myślicie?“. Nasz sąd o niej wypowiadamy w szeregu artykułów, których druk rozpoczęliśmy wczoraj — a gdyby stary Fredro żył, jesteśmy pewni, iż urzawszy ją, byłby powiedział: „Ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra“.

Przyjechali do Krakowa

dnia 12 marca.

Grand Hotel. St. hr. Jabłonowski ze Lwowa, M. Wojciechowska z Trzciany, E. Kosselo z Dziewięciol, L. Karg z Wiednia.

Hotel Saski. A. Zdzieniecki z Sosnowic, A. Dreifus z Francji, W. Postruski z Serebny, J. Chyliński z Ojowa, A. Günther z Faćmiechu, Z. hr. Tarnowski z Dzikowa, W. Morysiński z Rogowa, S. Adamczewski z Warszawy, Z. Mikułowski z Smiechowa, A. Helcel z Rzędowic, H. Sławińska z Kleczy.

Hotel Dreźnieński. J. Gebler z Pragi, B. Czaban z Pragi, A. Handawsky z Wiednia, P. Stahlschmiedt z Rensdorfu, Ks. M. Ludkiewicz z Matkowie, St. Słomka z Przemysła, J. Lewandowska z Warszawy, J. Czigelbrier z Szulina, A. Maksymowski z Rossji, T. G. Darnen z Cognac, O. Rindskopf z Wiednia, J. A. Święciecki z Warszawy, I. Bitterlich z Czech, Fr. Etscher z Pesztu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7:07 r., 8 r., 10:45 r., 9:20 w., 10:55 w. — Do Wiednia: 5:40 r., 6:40 r., 9:25 r., 3:05 po połud., 6:08 w., 10 w. — Do Warszawy: 5:40 r., 9:25 r., 6:09 w., Do Suchej: 8:50 r., 2:05 po poł., 7:05 w., 8:25 r., od 25 czerwca do 15 września. — Do Wieliczki: 12 w poł., 8:10 w. — Do Rzeszowa: 6:40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6:20 r., 2:25 pop., 8:20 w., 9:42 w. — Z Wiednia: 6:45 r., 9:44 r., 8:45 w., 10:08 wiecz. — Z Warszawy: 7:33 r., 5 po poł. — Od Suchej: 6:05 r., 8:55 r., 10:37 r., 4:15 pop., 9:41 w., 8:20 w., od 25 czerwca do 15 września. — Z Wieliczki: 8:05 r., 6:25 w Z Rzeszowa: 8:55 r.

• Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 marca, 2 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr.	98 10	Anglobank	154 50
papier. opod.	98 10	Union	267 75
srebrna	98 10	Bankverein	130 25
4% złota	119 95	Akcyje Landerbank.	254 30
4% koronowa	97 70	kol. Kar. Lud.	217 25
Akcyje bank. austr.-w.	1029—	lwowsko-	
— kredytowe	366 25	czerniow.	274 75
Londyn	124 85	połudn.	109 25
Napoleony	9 91	Elbenthal	257 50
Dukaty	5 84	Nordbahn	2850 —
Marki	61 02 1/2	Staatsbahn	338 —
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	63 30
4% złota	117 85	Akcyje tytoniowe	220 25
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	134 —
Losy tureckie	62 30		

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

W słynnej panoramie w Rynku na linii A—B obecnie **WYSTAWA w CHICAGO.**

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomic wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma „Pierwsza Spółka blacharska“ z dniem 1-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka“.

Ponieważ Pp. Julian Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem 1 lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania, odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanymi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez Pp. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, jakoby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykonania było jak najstarsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń, używając do tego materiałów najlepszej jakości i stosownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinii naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy.

St. Sulikowski i Sp.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kantor wymiany filii c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek 1. 30. Zlecenia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą bez doliczenia przewijzi.

NA WIELKI TYDZIEŃ

Nabożeństwo keściełne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie: **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nutami. w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn: **QUAINZAIN DE PAQUES** w oprawie. drukiem drobnym lub większym — p. 4—?

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Handel towarów żelaznych **W. HAJLSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widełce, Noże kuchenne, Szczyorki, Nożyczki, Brzytwy**, powyższe wyroby z fabryk **Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych**, poleca również wszelkie artykuły w zakresie **handlu żelaznego wchodzące.** 52—158 14

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.
Pierwsza galicyjska fabryka szermianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. pół.), poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.
Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny 1. 3.
Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knorek i Spółka
Kraków, Florjańska 23
poleca —
Kwicoły świeże
po 24 ct. para,
Paszet z dziczyzny po zhr. 1-60 funt.
Bulion z ptactwa i dziczyzny od 2 do 6 zhr. funt.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.
SKŁAD PIWA i PORTERU
z **BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedają po następujących cenach:
Pиво cesarskie 10 ct. Porter . . . 16 ct.
" marcowe 12 ct. Ale . . . 16 "
Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmują zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska 1. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30
poleca Szan. Publiczności
ROWERY i velocypedy
angielskie i niemieckie, z każdej fabryki. Taniej niż gdziekolwiek indziej
Inżynier Miniewski
rzech. sąd. dobr. hip. Sek. galic. Towarzystwa kredytow. ziemak.
Kraków, Wolska 1.
Poszukuje się obszarów do parcelacji.
Zgłoszenia przyjmuje BIURO uprzyw. Pośrednictwa krajowego dla rolnictwa, przemysłu i handlu w Krakowie ulica Wolska 1.

Restauracja F. Wójcicki
Kraków, hotel Polter
Obiad za 75 centów z 4
Czwartek 15 Marca.
Przyat Zupy
Kapuśniak
Rosół z klusk. fraj.
Consomme tomade
Volevant z mózgu
Krokiety z ryb
Makaron a la Milano
Sztuka mięsa z fas.
Łóżki cielęce w
Kwicoły z rożna
Wolowa po angielsk
Turnedo baran. a Ro
Budeń angielski
Galaretka ananasow
Kawa; Sery
Kolacja z 3 dań 75

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Masę woskową,
Masę francuską,
Glazurę bursztynową,
Farby pokostowe,
Farby lakierowe,
Pokosty, Sekatwy,
Brunoliny, beize,
Wosk pszczelny,
Terpentyny,
Lakiery bursztynowe

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Ceraty na meble,
Ceraty na stoły,
Ceraty pod umywalnie,
Chodniki ceratowe,
Chodniki kokosowe,
Chodniki linoleum,
Chodniki szpagatowe,
Dywaniki linoleum,
Dywaniki ceratowe,
Maty japońskie.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Maszyny do prania,
Magle,
Wyżymaczki amerykańsk.
Wyżymaczki wiedeńskie,
Mydło, krochmal,
Farbkę, sodę,
Papier zdrowia,
Wykławacze, ołlwy,
Szpagat, sznury,
Swiece Appollo.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Szczotki do zamiatania,
Szczotki do froterowania,
Szczotki sukien,
Szczotki obowią,
Szczotki mebli,
Szczotki powozów.
Szczotki koni,
Szczotki nacyń,
Szczoteczki do zębów,
Szczoteczki paznokci.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Prześcieradła gumowe,
Flaszki do karmienia,
Hegary, klyzopompy,
Basonie porcelanowe,
Basonie blaszane,
Poduszki gumowe,
Gazy, watę,
Gąbki, Termometry,
Weże gumowe,
Woreczki na lod.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.
Cenniki darmo i oplatnie. 1 31—100

Poszukuje się pomieszkania z trzech pokoi i 8 łóżek na czas od 22 bm. od 1-go kwietnia w rynku lub z ulic z rynku wychodzących. Bliższe szczegóły ul. Krupnicza Nr. 19 I. p.

Przy ul. Wielopole Nr. 20 są do sprzedania z powodu wyjazdu meble i różne sprzęty. Mieszkania Nr. 4. 395 3 3

Dzieci małe mogą znaleźć macierzyńską opiekę za skromnem a stałem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w administracji „Głosu Narodu“.

Ostrzeżenie!
Niniejszem przestrzegam Sz. PP. kupców i innych interesentów, iż małoletni syn mój Ludwik żadnego majątku nie posiada, zatem używający takowemu swe towary lub pieniądze na kredyt, na pewną stratę byłiby narażeni.
Jurków 10 marca 1893.
A. Marasse. H Marasse.

Realność
19 morgów, milę od Krakowa,
do wydzierżawienia lub sprzedania.
Wiadomość w Administracji 412 „Głosu Narodu.“ 1 4
HANDEL korzenny
z konsensem na wyszynk trunków, jedynie z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość przy ulicy Szlak Nr. 18. 378 4 4

Odnaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnymi

Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **rezniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrussy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ściertki** i. t. p. w zakresie tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
27—104 79
DYBEKCIJA.
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.

RADZISZEWSKI i Ska
w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,
POLECA
największy SKŁAD fortepianów fisharmonij i pianin
z pierwszorzędnych fabryk zagraniczn.
Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.
Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją.
76 96 104

CUKIERNIA
w Krakowie w Sukiennicach
pod firmą **REHMAN i HENDRICH**
uprasza Szanownych swych Odbiorców
o łaskawe **WCZESNE** zamawianie wyrobów
410 na **Święta Wielkanocne**, 1 5
by mógł pomimo znacznych zamówień z prowincji i zagranicy ca P. T. Publiczność ze znaną dokładnością punktualnie obsłużyć.
Adres telegraficzny: **REHMAN HENDRICH KRAKÓW.**

ZARZĄD CEGIELNI PAROWEJ I KAFLARNI
Maurycego Barucha
w Łagiewnikach
zawiadamia P. T. architektów, budowniczych i publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył w piec wyborowe tak białe jak kolorowo glazurowane, kominiki i kuchnie, które po cenach umiarkowanych sprzedaje.
Przyjmuje również zamówienia na **cegłę** ręcznie prasowaną i ogniotrwałą.
Zwraca szczególną uwagę na **dachówkę żłobkową falcowaną**, odznaczającą się wytrzymałością i praktycznością, którą już z ułożeniem na dachu sprzedaje.
406 1—5
ZARZĄD.
Antoni Schulz Kraków, ul. Szewska Nr. 18 poleca swe dobre i naturalne **OEDENBURSKIE WINA** białe, 50, 65, 75 ct. i 1 zhr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 zhr., w beczkach znacznie